



Nr 222 (803)

Wrzesień 2025 r.

Ukazuje się od 30 lipca 1883 roku

Pismo społeczne, gospodarcze i literacko-kulturalne

Upamiętnienie Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach

„W zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął Krzyż”.

św. Jan Paweł II

W NIEDZIELĘ, 14 września, w Bazylice Mniejszej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach obchodzono odpustowe święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Msza św. rozpoczęła się uroczystą procesją w kościele. Proboszcz Bazyliki Mniejszej, ks. Anatol, składając parafianom życzenia z okazji wielkiego święta religijnego, wspomniał o wszystkich kapłanach, którzy pełnili posługę



w tej parafii w różnych latach i przyczynili się do jej powstania. Podziękował również naszym obrońcom, którzy dziś na wschodzie Ukrainy odpierają agresję wroga i dają nam możliwość

świątowania naszego święta.

We Mszy Świętej uczestniczyli księża dekanatu czerniowieckiego – o. Krzysztof Sapalski z kościoła św. Michała Archanioła w Sadagórze, o.

Jurij, proboszcz kościoła Najświętszego Serca Jezusowego oraz nowo mianowany wikariusz Bazyliki Mniejszej o. Roman.

Ks. Anatol poprosił o. Jurja o celebrowanie Mszy św. i wygłoszenie homilii, aby wzmocnić w wierze i udzielić wiernym duszpasterskiego błogostoiństwa.

We wspólnej modlitwie proszono Pana Boga o pokój w Ukrainie i świecie, oraz o duchowe owoce tego odpustu. Ks. Anatol wyraził nadzieję, że Pan Bóg wasłucha modlitw wiernych i duchowe owoce zostaną obficie udzielone.

Uroczysta liturgia zakończyła się wspólnym wykonaniem najpopularniejszej dziś pieśni: Boże, Wielki, chroń nam Ukrainę.

Po zakończeniu Mszy św. wierni przeszli w uroczystej procesji ze Świętymi Darami wokół kościoła, śpiewając dziękczynny hymn Ciebie Boże wystawiamy.

Święto tradycyjnie zakończyło się poczęstunkiem na dziedzińcu świątyni.

Na plebanii można było także obejrzeć obrazy kijowskiego artysty Bogdana Makarenki (Zobacz jeden z jego obrazów na str. 4).

Zdjęcia Antonina TARASOWA



Rosyjskie drony nad Polską

Tusk zapowiada działania NATO

W piątek Donald Tusk odwiedził Zakłady Metalowe Dezamet S.A. w Nowej Dębie. Na miejscu zorganizowano konferencję prasową, podczas której premier zaznaczył, że Polska znajduje się "w szczególnym momencie historycznym".



– Polska i cały świat są pod wrażeniem narastającego napięcia w tym rejonie świata. Wojna z Ukrainą i atak dronów na polską przestrzeń powietrzną 10 września w nocy powodują, że o niczym innym dzisiaj nie rozmawiamy, tylko o bezpieczeństwie – powiedział.

– Jestem od rana w kontakcie z sekretarzem generalnym NATO. Otrzymałem informację, że jeszcze dzisiaj dowiemy się, jakie będą dalsze działania NATO, jeśli chodzi o wschodnią flankę – powiedział podczas konferencji prasowej **Donald Tusk**. Słowa premiera nawiązują do naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony, do którego doszło w nocy 10 września.

Szef rządu poinformował, że od rana pozostaje w kontakcie z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte. Zapowiedział, że jeszcze w piątek ustalone zostaną dalsze kroki Sojuszu Północnoatlantyckiego dotyczące reakcji na działania Rosjan w Polsce.

– Mam pewność, że jeszcze dzisiaj będę mógł zakomunikować o efektach naszych działań – ogłosił Donald Tusk. Bloomberg informował wcześniej, że NATO przygotowuje obronne środki wojskowe mające na celu pomoc w odstraszeniu na wschodniej flance Sojuszu. Według źródła, koordynowane mają być przez Naczelnego Dowódcę Sił Sojuszniczych NATO w Europie, Aleksusa Grinkiewicza.

Pomoc zaoferowały również Czechy, Holandia, Szwecja, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Finlandia, Ukraina oraz kraje bałtyckie. Kraje deklarowały wysłanie samolotów, systemów obrony przeciwlotniczej, a nawet żołnierzy.

Również w piątek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, o które zawnioskowała Polska. Podczas obrad omawiana będzie kwestia naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej.

Polskę podczas dyskusji reprezentował wiceminister spraw zagranicznych Marcin Bosacki.

W piątek na antenie Radia Zet szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował, że według najnowszych informacji, w nocy z wtorku na środę granicę z Polską przekroczyło 21 dronów, a nie jak podawano wcześniej 19.

W swoim komunikacie Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych zaznaczyło, że "doszło do bezprecedensowego w skali" naruszenia polskiej przestrzeni przez obiekty typu dron. Jak podkreślono, "jest to akt agresji, który stworzył realne zagrożenie dla bezpieczeństwa naszych obywateli". Na rozkaz Dowódcy Operacyjnego RSZ natychmiast uruchomiono procedury obronne.

W wyniku zestrzelenia rosyjskich dronów na ziemi odnajdowane są szczątki kolejnych maszyn. W miejscowości Wyrki – o czym informował reporter Polsat News Łukasz Dubaniewicz – jedna z maszyn uderzyła w dach domu jednorodzinnego.

Kolejne szczątki znaleziono także w miejscowościach:

Cześniaki, Wyhalew oraz Krzywówierza. Dodatkowo elementy – najpewniej – rosyjskiej maszyny znalezione zostały także we wsi Mniszków pod Łodzią, co potwierdził lokalny starosta.

Dowódca NATO: Odpowiedź, na jaką zasłużyli

Jeśli Rosja chciała przetestować system obronny NATO, to otrzymała odpowiedź na jaką zasłużyła – powiedział w rozmowie z "Il Messaggero" przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO admirał Giuseppe **Cavo Dragone**. Dowódca przekonywał, że działanie Sojuszu było "szybkie, skuteczne i odpowiednie", a Putin zdał sobie sprawę ze swojej słabości.

W wywiadzie dla rzymskiej gazety



szef Komitetu Wojskowego NATO, który leciał do Warszawy, kiedy rosyjskie drony wtargnęły na terytorium Polski, oświadczył: "Jeśli była to prowokacja, to teraz Putin ma dowód na to, że jesteśmy silniejsi od Rosji".

– Spie spokojnie. Operacja obrony zadziałała perfekcyjnie. Jeśli te drony to była prowokacja, to Rosjanie mają dowód na to, że jesteśmy w stanie chronić nasze niebo – stwierdził Cavo Dragone. Podkreślił, że skuteczne i szybkie działania to "zasługa personelu, pilotów, ludzi na lądzie i tych, którzy zarządzali kontrolą taktyczną".

– W sprawie tego, co się zdarzyło, oczekuję wyniku dochodzenia – dodał admirał.

Zapytany o to, czy była to prowokacja wobec NATO, czy błąd, dowódca odpowiedział: "W chwili obecnej nie możemy tego powiedzieć. Możliwości są różne: to mógł być test tego, jak zareagujemy, co zdarza się często na północy Sojuszu, na Islandii i w krajach bałtyckich, gdzie na porządku dziennym rejestrujemy naruszenie granic i zbliżanie się do nich".

– Nie wykluczam w każdym razie, że mógł to być błąd w zarządzaniu rojem dronów albo jest to rezultat ingerencji w ramach wojny elektronicznej – ocenił szef Komitetu Wojskowego NATO.

– Pokazaliśmy doskonale zdolności i to mnie nie zaskakuje. Jeśli zamiarem było przetestowanie naszej obrony, to otrzymaliśmy odpowiedź, na jaką zasłużyli – powiedział.

– Ten, kto dowodził tą akcją z taktycznego punktu widzenia musiał ustalić priorytet wobec dronów: niektóre mogły być bardziej niebezpieczne niż inne – ocenił Dragone.

Włoski admirał podkreślił, że NATO nie może przechwytywać dronów poza swoją przestrzenią powietrzną.

Na pytanie, czy fakt, że drony przeleciały 300 kilometrów w przestrzeni powietrznej Sojuszu oznacza, że "przedejrzawili" system obrony, odpowiedział: "Nie zdefiniowałbym tego jako dziury. Należy zobaczyć, jak zostało ocenione zagrożenie". Jego zdaniem reakcją była "szybka, skuteczna i odpowiednia".

Włoski admirał zapytany o to, co myśli, kiedy słyszy o możliwym trzecim konflikcie światowym, oświadczył: "Powiedziałbym, że nie jesteśmy blisko trzeciej wojny światowej. Stoimy w obliczu zdarzenia o cechach kryzysu, owszem delikatnego, ale który pokazał jasno, jak działa nasz aparat obrony".

Odnosząc się do ryzyka eskalacji

ocenił: "Wszystko może się zdarzyć, zwłaszcza na tak dynamicznej wojnie, jak ta między Rosją i Ukrainą".

Trump: "To mógł być błąd"



Przez długi czas od momentu wtargnięcia rosyjskich dronów do polskiej przestrzeni powietrznej Biały Dom milczał. W czwartek, 11 września, prezydent USA Donald Trump powiedział, że pogwałcenie polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony mogło być wynikiem błędu. Przyznał jednak, że jest niezadowolony z całej sytuacji.

Ale mam nadzieję, że to się zakończy – powiedział Trump, pytany przez dziennikarzy o jego ocenę zdarzenia przed odlotem do Nowego Jorku na mecz baseballowy.

Był to dopiero drugi publiczny komentarz Trumpa do sprawy wtargnięcia rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną. W środę wyraził zdziwienie sprawą we wpisie na swoim portalu społecznościowym Truth Social.

„O co chodzi z Rosją naruszającą przestrzeń powietrzną Polski za pomocą dronów? Zaczyna się! (ang. »Here we go!«) – napisał.

W czwartek Trump nie odpowiedział na pytanie, co zamierza zrobić w odpowiedzi na rosyjski atak i czy zamierza nałożyć na Rosję nowe sankcje. Mimo to, senator Republikanów Lindsey Graham powiedział w czwartek, że rozmawiał z prezydentem i stwierdził, że jest on gotowy do nałożenia nowych sankcji.

– Rozmawiałem z nim (Trumpem) o drodze naprzód. Bardzo mu zależy na tym, żeby Chiny zapłaciły za wspieranie Putina. Prowadzi rozmowy z Europą. Ja rozmawiałem dziś rano z (przewodniczącą Komisji Europejskiej) Ursulą (von der Leyen). Próbuje nakłonić Europę, żeby poszła w nasze ślady – powiedział Graham.

Kijów nie ma złudzeń: Putin testuje Zachód

"Poczucie bezkarności Putina rośnie, ponieważ nie został on należycie ukarany" – pisze w mediach społecznościowych Andrij Sybiha, szef MSZ Ukrainy. W jego ocenie "Putin testuje Zachód",



zaapelował też do światowych partnerów o "wzmocnienie ukraińskiej obrony powietrznej". Po wtargnięciu rosyjskich dronów na teren Polski głos zabrał też **Wołodimir Zełenski**.

"Rosyjskie drony wlatujące do Polski podczas masowego ataku na Ukrainę pokazują, że poczucie bezkarności Putina stale rośnie, ponieważ nie został on należycie ukarany za swoje wcześniejsze zbrodnie" – podkreślił szef MSZ Ukrainy **Andrij Sybiha**.

W jego ocenie Putin wciąż eskaluje, rozszerza swoją wojnę i testuje Zachód. "Im dłużej nie ma siły, by odpowiedzieć, tym bardziej staje się agresywny. Słaba reakcja teraz jeszcze bardziej sprowokuje Rosję – a wtedy rosyjskie rakiety i drony

będą wlatywać jeszcze dalej w Europę" – zaznaczył Sybiha.

W ocenie ministra spraw zagranicznych Ukrainy należy jak najszybciej podjąć decyzję o umożliwieniu wykorzystania partnerskich sił powietrznych do przechwytywania dronów oraz rakiet, które Rosja wysyła nad Ukrainę.

Jak zaznaczył Zełenski, już wcześniej zdarzały się przypadki, w których rosyjskie drony przekraczały ukraińską granicę i wlatywały w przestrzeń powietrzną państw sąsiednich, w tym krajów NATO.

"Ukraina jest gotowa dostarczyć Polsce wszystkich niezbędnych danych dotyczących tego rosyjskiego ataku. Ukraina jest również gotowa pomóc Polsce w budowie skutecznego systemu ostrzegania i ochrony przed tego typu rosyjskimi zagrożeniami" – zapewnił Wołodimir Zełenski.

"Jest oczywiste, że rosyjska agresja stanowi zagrożenie dla każdego niepodległego państwa w naszym regionie, dlatego tylko wspólne i skoordynowane działania mogą zagwarantować niezawodne bezpieczeństwo" – zaznaczył prezydent Ukrainy.

Polityk wskazał przy tym, że wykorzystanie jednocześnie myśliwców kilku państw NATO do walki z rosyjskimi dronami "ma ogromne znaczenie". Dodał też, że Ukraina od dawna proponuje europejskim partnerom utworzenie wspólnych sił obrony powietrznej.

"Razem Europejczycy są zawsze silniejsi. Rosja musi mieć pewność, że odpowiedź na ten krok eskalacyjny, a tym bardziej na próbę upokorzenia jednego z kluczowych krajów Europy, będzie jasna i zdecydowana ze strony wszystkich partnerów" – zaznaczył Zełenski.

Szefowa KE mówiła o solidarności z Polską



Dziś widzieliśmy bezwzględne i bezprecedensowe naruszenie polskiej i europejskiej przestrzeni powietrznej. Europa stoi w pełnej solidarności z Polską – powiedziała Ursula von der Leyen, która w Parlamencie Europejskim wygłosiła przemówienie o stanie Unii Europejskiej.

– Przesłanie Putina jest jasne, a nasza odpowiedź musi być równie jasna. Musimy wywierać większą presję na Rosję, musimy nakładać sankcje, w tej chwili pracujemy nad 19. pakietem w koordynacji z partnerami – mówiła **Ursula von der Leyen**.

Jak dodała, "to jest wojna rosyjska i to Rosja musi za nią zapłacić". Dlatego też wezwała do wypracowania nowych rozwiązań, aby finansować wojskową odpowiedź Ukrainy tak, by na podstawie zamrożonych aktywów zaproponować Ukrainie pożyczkę reparacyjną.

– Europa musi walczyć o swoje miejsce w świecie, w którym wiele mocarstw jest albo ambiwalentnych, albo otwarcie wrogich wobec Europy – wskazała przewodnicząca Komisji Europejskiej.

Von der Leyen stwierdziła jednocześnie, że Europa "toczy walkę o kontynent, który jest nienaruszalny i żyje w pokoju, o wolną i niepodległą Europę, o walkę o nasze wartości i demokrację".

– My, Europejczycy, nie jesteśmy przyzwyczajeni – ani nie czujemy się z tym komfortowo – do mówienia w takich kategoriach, bo nasza Unia jest zasadniczo projektem pokojowym – podkreśliła.

Źródło: Interia. wydarzenia

Надія на обличчях матерів

Серед паломників, з якими Папа Лев XIV привітався після аудієнції в суботу, 6 вересня, були також українські матері, які втратили синів на війні і які були учасницями проекту «Дати мамі надію»

ЗУСТРІЧ З ПАПОЮ, паломництво до Ватикану та інших святинь Італії став важливим кроком на шляху їхнього відновлення після важкої втрати. «Коли живуть батьки, то живе і світла пам'ять про наших героїв», – підкреслила одна з матерів

«Те, що відбувається сьогодні, це чудо: бо коли я вперше зустрів цих матерів, то кольори їхнього настрою були темні. Протягом всього нашого проекту вони ставали щораз світлішими. І сьогодні я їх бачу дуже

гарними, усміхненими», – поділився в інтерв'ю для ватиканських медіа священник капучин Костянтин Морозов після короткої зустрічі Папи Лева XIV з 40 українськими матерями, які втратили синів на війні. Участь в ювілейній аудієнції в суботу, 6 вересня, стала кульмінаційним моментом паломництва, яке учасниці проекту «Дати мамі надію», що діє в Києві, здійснили до Італії. Подорож включа-

ла три етапи – Лорето, Ассізі та Рим, – була організована братами-капуцинами центральної італійської провінції Непорочного Зачаття, за підтримки видавництва Frate Indovino. «Протягом цієї подорожі був момент сліз, – зазначив священник, – особливо коли ми молилися в святих місцях: є ця журба і хвилювання за всю Україну. І я насправді тут щасливий бачити надію на обличчях наших мам».

Проект «Дати мамі надію» був започаткований братами капучинами у



Паломництво до Італії стало квітком свіжого повітря не тільки для учасниць проекту «Дати мамі надію», але й для всієї команди. «Ми відкриваємо свої серця для всіх матерів, – ділиться Людмила Богдасьєвська, керівник проекту. – Ми намагаємося подбати про кожну дрібницю: від того, як їх зустріти, усміхнутися; до того, як приготувати щось смачненьке, щоб вони відчули турботу, як їх обняти і послухати, бо вони хочуть, щоб їх слухали».

Одним із виявів такої турботи, за словами керівниці проекту, є те, що у всьому приміщенні, де відбувається сесія реабілітації, завжди є свіжі квіти. «Коли мами приходять і бачать живі квіти, то вони в захопленні. Вони доторкаються до них, і запитують, чи це справжні квіти. Пластикових квітів у нас немає. Квітка жива. Мамі потрібно жити», – наголошувала вона.

Пані Людмила підкреслила, що для того, щоб така діяльність приносила плоди, вони мусять вкладати всі свої сили. «Це те, про що говорить наш гімн: «Душу й тіло ми положимо». Так і в цьому проекті ми стараємося робити. Як наші воїни віддавали свої життя, так і люди, які роблять проекти: якщо будуть віддаватися душою, то у них все вийде. Але важливо, щоб це було щиро...».

Українські матері, які прибули на площу Святого Петра, мали із собою фотографії своїх дітей: дея-

кі тримали в руках, інші – у вигляді брошки з маленьким портретом, прикріпленої поруч із серцем. «Хочу підкреслити, що наші сини, які загинули, не є просто жертвою обставин, а вони пожертвували собою, віддали своє життя за інших, – каже пані Олександра. – Це жертвність наших синів, це жертвність наших мам, це жертвність всіх наших героїв, починаючи від стародавніх часів».

«Ми, матері, які втратили своїх дітей, закликаємо весь світ допомогти нам, щоб в Україні на-решті настав мир, – наголошує пані Валентина. – Ми звертаємося до всіх людей світу: ми хочемо миру, ми хочемо, щоб не гинули наші діти, щоб ми могли засинати ввечері і прокидатися вранці. Тут в Італії, коли ми їхали в автобусі, то казали одна одній, що на хвилинку забули, що у нас війна, тому що тут не летять дрони, ракети, тут не немає протиповітряних тривоги, тут не гинуть діти. Тому просимо вас допомогти». Обличчя пані Надії виявляє журбу за своїм сином. «Це дуже важко. Це важко передати словами. Втрата дитини це – це неначе половину серця відірзали, – каже вона тихим голосом. – На цьому проекті мені дали велику підтримку, бо я не могла піднятися. Також і всі матері підтримували добрими словами. Ми закликаємо весь світ, хай допоможуть нам».

Джерело: vaticannews.va



Киеві спільно з Християнською Службою порятунку на початку 2023 року. Центр реабілітації, що діє в Домі отця Піо при парафії капучинів, пропонує матерям, які переживають найбільшу втрату, періоди безкоштовного проживання (в середньому 7 днів), під час яких команда душпастирів, психологів та реабілітологів старається допомогти їм відновити сили та знову віднайти бажання жити. З початку

на проект, я не бачила, що цвіте, не бачила кольорів. А коли приїхала з проекту, то побачила в себе в садочку, що все цвіте, все зелене і небо блакитне. Тому ми дуже вдячні братам капучинам і всій команді проекту. Особливо, для таких як ми, хто втратив єдину дитину, це дуже важливо. І також дякую всім італійцям, всім країнам, що нас підтримують і допомагають. Ми дуже хочемо миру».

на проект, я не бачила, що цвіте, не бачила кольорів. А коли приїхала з проекту, то побачила в себе в садочку, що все цвіте, все зелене і небо блакитне. Тому ми дуже вдячні братам капучинам і всій команді проекту. Особливо, для таких як ми, хто втратив єдину дитину, це дуже важливо. І також дякую всім італійцям, всім країнам, що нас підтримують і допомагають. Ми дуже хочемо миру».

Молімося разом, щоб на нашу землю якнайшвидше зійшов справедливий Божий мир

6 ВЕРЕСНЯ 2025 року у Львівській митрополичій катедрі Успіння Пресвятої Діви Марії відбулася урочиста Свята Меса з нагоди 650-річчя заснування (Галицької) Львівської митрополії римо-католицької церкви в Україні. Богослужіння очолив легат Святішого Отця Лева XIV, кардинал Крешенціо Сепе. Під час урочистостей єпископ-помічник Львівської архієпархії УГКЦ владика Володимир Гроща передав вітального листа від отця і глави Української греко-католицької церкви Блаженнішого Святослава.

У листі Блаженніший Святослав особисто та від імені Синоду єпископів УГКЦ сердечно привітав архієпископа і митрополита Львівського Мечислава Мокшицького, кардинала Крешенціо Сепе, єпископів, священників, богосвячених осіб і всіх вірних Львівської митрополії з визначною річницею. «На-самперед складаємо подяку милосердному Богові, що відстоїв вас відзначати цю річницю», – зазначив Глава УГКЦ, акцентуючи на історичному значенні заснування Галицької митрополії булою папи Григорія XI та її подальшому розвитку у Львові.

Блаженніший Святослав нагадав про нелегкий шлях митрополії, позначений війнами, змінами кордонів і тоталітарними переслідуваннями, а також про мучеників, які зберегли вірність Христові та Його Церкві. Він відзначив єдність між УГКЦ і РКЦ у час випробувань, коли католики латинського обряду відчиняли свої храми для спільної молитви з греко-католиками,



що перебували в підпіллі. «У роки, коли наша Церква була заборонена й жила в глибокому підпіллі, ваші отці й брати відкрили свої храми та каплиці, щоб спільно молитися, щоб разом заспівати на Різдво колядку, а на Пасху – Христос воскрес! Цю єдність у Христі та вірність Його Церкві бережемо й нині, служачи нашому народу, який мужньо боронить свою свободу і гідність перед обличчям ворога, що прагне нас знищити», – наголосив він.

Глава УГКЦ побажав митрополії щедрих Божих благодатей, процвітання та розвитку, а також закликав до спільної молитви за справедливий мир в Україні. «Молімося разом, щоб на нашу землю якнайшвидше зійшов справедливий Божий мир – хай про нього сповістить радісний передзвін дзвонів митрополичої катедральної



ПЦУ та Вірменської Апостольської Церкви, каноніки Львівської капітули, численні священники, богосвячені особи й миряни з різних куточків архієпископії, відбулося нагородження медалью бл. Якова Стрепи.

До відзнаки було представлено найбільш заслужених для Львівської архієпископії осіб. Цьогорічні номінанти отримали свої нагороди з рук папського легата разом із благословенням від Святішого Отця.

На завершення дня кардинал побував на полі почесних поховань. Посланець Папи Лева склав на могилах квіти і помолився за душі воїнів, загиблих у російсько-українській війні. Його глибоко вразила кількість поховань, адже ці могили є свідченням того, скільки родин втратило своїх синів, чоловіків, батьків, доньок, матерів та сестер лише протягом останніх трьох років.

Департамент інформації УГКЦ

Ta świątynia zawsze była otwarta dla wiernych

Kościół rzymskokatolicki w Czerniowcach – obecnie Bazylika Mniejsza pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.



KATOLICYZM JEST JEDNYM z głównych nurtów chrześcijaństwa. Powstał około IV wieku. Obecnie Kościół rzymskokatolicki jest największym związkiem religijnym naszych czasów.

Historia Kościoła rzymskokatolickiego na Bukowinie, a w szczególności w Czerniowcach, zaczyna się od czasów, gdy Bukowina stała się częścią Austrii w 1774 roku. Wraz z austriackim personelem wojskowym do Czerniowiec przybyli wówczas dwaj kapelani wojskowi – Prokop Munz i Wenzel Koeckert. Podlegali oni bezpośrednio lwowskiemu opatowi wojskowemu Kryłatowi, a pośrednio biskupowi wojskowemu Kerenowski. W ten sposób w 1776 roku w Czerniowcach powstała parafia rzymskokatolicka. Obejmowała ona miasto z przedmieściami, majątki kameralne Czahor, Korowija, Kuczuriw Wielki, Mamaiwci, Ostrycy, Wołoka, Biła, Burdej, Kamiana i Mychalca. Parafia należała do archidiecezji lwowskiej i jednoczyła wiernych wyznania rzymskokatolickiego. Na jej czele stał proboszcz, mianowany przez biskupa.

W momencie aneksji Bukowiny do Austrii w regionie nie było kościołów rzymskokatolickich. Pierwsza msza święta odbyła się w drewnianym domu generała Gabriela von Spleni, pierwszego austriackiego gubernatora Bukowiny, i uczestniczyła w niej jedynie niewielka liczba katolików. Oficerowie i żołnierze przybyli do Czerniowiec z różnych stron Austrii. Dla żołnierzy garnizonu, w ciepłe dni, nabożeństwo odprawiano na świeżym powietrzu. Później kaplicę rzymskokatolicką przekształcono w budynek, w którym w październiku 1776 roku przedstawiciele Bukowiny złożyli przysięgę wierności panującej dynastii Habsburgów. Był on ciemny, niski, z wieżą nad wejściem. Wiare rzymskokatolicką wyznawali ludy, które przybyły na Bukowinę – Niemcy, Polacy, Węgrzy, Czesi, Słowacy i inni.

W 1777 roku Wenzel Koeckert został rektorem kościoła i przyjął pod swoje dowództwo kilku kapelanów wojskowych. 5 maja 1787 roku został mianowany pierwszym księdzem rzymskokatolickim w Czerniowcach i dziekanem Bukowiny. Na prośbę galicyjskiego namiestnika z 28 grudnia 1786 roku, cesarz Józef II, dekretem z 22 lutego 1787 roku, nakazał budowę kościoła rzymskokatolickiego w Czerniowcach z litego materiału. Plan budowy opracował cesarsko-królewski nadwachmeister korpusu inżynierskiego wojsk austriackich Ferdinand Fenrich.

Od sędziego miejskiego Wasyla Paladiego zakupiono za 1500 reńskich (guldenów) działkę, położoną między budynkami administracji wojskowej, wartownią i drewnianą kaplicą katolicką. Budowę rozpoczęto pod kierownictwem inżyniera Fenricha. Jak wynika z protokołu posiedzenia komisji budowlanej, która odbyła się 12 stycznia 1809 r. pod przewodnictwem komisarza powiatowego von Platzer, w obecności inżyniera powiatowego Johanna Bangolzela, omawiano umowy na dostawę drewna budowlanego, które sprowadzano z wielu lasów Bukowiny, w tym z Wyżnicy, Zamościa, Baniłowa, Ispasu, Milijewa i in. Zachowały się umowy na dostawę drewna, cegieł (murarskich i elewacyjnych), kamienia

i cegieł. Dostawą drewna zajmowali się Georg Dzhurdzhuvan z Wyżnicy, Johann Sarvanski z Kut, dostawą cegieł przedsiębiorcy Ott, Klimesh, Gampel, a dostawą kamienia Semen Boszyński i Jakób Korszyński i inni. Chodziło również o jakość materiałów – cegły musiały być dobrze wypalone, a drewno suche. Zachowały się informacje o dostawie materiałów niezbędnych do budowy wieży, która została wzniesiona z funduszy konkurencyjnych, należących do dominii, mecenasa i gminy. Łącznie potrzeba było 47 437 florenów i 7 krajcarów, a gmina miała 8532 florenów i 59 krajcarów.

Wśród katolików, którzy przekazali fundusze na budowę świątyni, byli wierni z Mołodii, Czahru, Ostryci, Wielkiego Kuczuruwa i miasta Czerniowce, wskazując na swój zawód i wkład w budowę świątyni rzymskokatolickiej w Czerniowcach. Zakupili również materiały budowlane w Chocimiu i Wyżnicy. Katolicy z innych terenów aktywnie uczestniczyli w zakupie materiałów budowlanych.

W związku z odwołaniem Ferdynanda Fenricha z Bukowiny, w 1788 roku prace nad budową świątyni przejął inżynier regionalny Neussner. Prace postępowały powoli: brakowało wykwalifikowanych robotników i materiałów budowlanych. W ciągu sześciu miesięcy zbudowano tylko piwnicę. Ponadto konieczna była naprawa drewnianej kaplicy, w której modlili się katolicy. Jednocześnie kontynuowano prace nad nowym budynkiem. Do jesieni 1793 roku ukończono niemal wszystkie sklepienia i wieżę. Jednak w październiku tego samego roku ten ostatni zawałił się, niszcząc część sklepień. Budowa została wstrzymana, a przyczyna zawalenia i sprawcy zostali poszukani. W materiale dokumentalnym nie przedstawiono jednak żadnych wniosków. Prawie dekadę później (aż do 1804 roku) rozpoczęto rozbiórkę uszkodzonych sklepień i zawałonych obiektów. Prace nadzorował inżynier regionalny Johann von Bangolzel.

W 1806 roku pozostałości zawałonego kościoła zostały zbadane przez przedstawiciela Zarządu Budownictwa Żegluga w Osterlam, który nakazał rozbiórkę całej budowli. W następnym roku ruiny zostały ponownie zbadane przez przedstawiciela Galicyjskiego Zarządu Budownictwa, von Chiusa. Nakazał on odbudowę kościoła: zachowanie starych fundamentów i wzniesienie nowych murów.

Prace te rozpoczęły się w 1808 roku pod jego bezpośrednim nadzorem. Stare mury boczne zostały zburzone, a jednocześnie wzniesiono nowe. Ponieważ stanowiska przedstawicieli dyrekcji budowlanych w Cziuss i Osterlam były całkowicie odmienne, ostateczną decyzję w tej sprawie powierzono doradcy cesarsko-królewskiemu, przedstawicielowi dyrekcji budowlanej Kraini Schmaussowi von Liwaneggowi, który wykorzystał swoje uprawnienia według własnego uznania. Pozwolił na wzmocnienie starego fundamentu i murów zewnętrznych o jeden stopień i cztery minuty, a także na rozbudowę kościoła o trzy stopnie. Prace prowadzono pod nadzorem inżyniera regionalnego Duchostawa z Jazłowa.

Fundament pogłębiono o dwa łokcie. Do końca 1811 roku wybudowano mury zewnętrzne i pas, ale mury boczne nie zostały jeszcze zburzone. W latach 1812-1813 budowę ukończono pod kierownictwem Markela, zastępcy dyrekcji budowy. W 1814 roku świątynia została konsekrowana. Jednak już po czterech latach w kościele pojawiły się pierwsze wady: ściany i fundamenty zaczęły osiadać. Generał baron Goeneck zwrócił uwagę na fakt, że konstrukcja, wzniesiona obok wartowni wojskowej, jest pochylona i grozi zawaleniem. Powołano specjalną komisję. W jej skład weszli: inżynier okręgowy Adolf

Marin, stażysta budowlany Semenec, kamieniarze Matthias Mayer i Matthias Leni oraz inni. Członkowie komisji skrupulatnie zbadali stan sklepienia, kamiennego kościoła. Odkryto dwa pionowe pęknięcia, ciągnące się od góry do dołu, i stwierdzono, że główną przyczyną uszkodzeń budynku było ogólne osiadanie ścian i fundamentów. Pomimo wad, budynek został dopuszczony do użytkowania zgodnie z przeznaczeniem. Wytrzymałość i niezawodność nowego kościoła były stale monitorowane przez inżyniera Adolfo Marina.

W latach 1855-1856 świątynia



została odnowiona. Zgodnie z umową wydziału budowlanego Rządu Obwodu Bukowińskiego, z 10 września 1855 roku prace wykonali przedsiębiorcy Moses Merdinger i Samuel Salter. Koszt prac wyniósł 886 florenów i miał być rozłożony na raty. Umowę podpisał inżynier Anton Röhl w imieniu Rządu Obwodu Bukowińskiego.

Wykonano prace murarskie, ciesielskie, szklarskie i malarskie. Oczyszczono sklepienia kościoła aż do krzyża, do czego użyto zawieszki koszy dla rzemieślników. Do kościoła zakupiono nową kadzielnicę z posrebrzanej cyny menseskiej, użyto czerwonego sukna do pokrycia schodów prowadzących do ołtarza, a także odnowiono dwa stare sztandary.

10 września 1856 roku biskup Łukasz z diecezji lwowskiej zwrócił się do rządu obwodu bukowińskiego z apelem o pilną budowę kolejnego kościoła rzymskokatolickiego w Czerniowcach. Jego zdaniem problem stał się pilny z uwagi na fakt, że istniejący kościół był przeznaczony dla 1200 osób. W rzeczywistości jednak kościół mógł pomieścić nie więcej niż dwie trzecie planowanej liczby wiernych. Łącznie mogło się tu pomieścić 789 wiernych, a kolejnych 11 ulokowano w chórach. Jednak liczba katolików należących do kościoła wzrosła, głównie dzięki obecności garnizonu wojskowego i studentom miejskich placówek oświatowych, i osiągnęła w tym czasie 6640 osób.

Biskup napisał, że magistrat Czerniowiecki jest gotowy udostępnić bezpłatnie działkę pod budowę nowego kościoła, a lokalizacja nowego budynku została już wcześniej ustalona na ulicy Welyko-Kuczuriwskiej, w pobliżu gmachu sądu okręgowego. Jednak pomimo licznych prób, budowa nowego kościoła rzymskokatolickiego w Czerniowcach nie powiodła się. Po oddaniu do użytku imponującego kościoła jezuickiego pod wezwaniem Najświętszego Serca w 1894 r. problem ten naturalnie zniknął.

10 listopada 1857 roku komisja złożona z rzymskokatolickiego duchownego Antona Kunza, inżyniera Antona Rölla, członka ckiego i królewskiego zarządu budowlanego, miejskiego architekta Antona Fiali i przedstawiciela dewelopera Antona Pawłowskiego sporządziła raport na temat stanu istniejącego kościoła rzymskokatolickiego w Czerniowcach. Stwierdza się w nim, że „odchylenie kościoła od pionu po całkowitym zakończeniu budowy znacznie wzrosło, pojawiło się wiele nowych pęknięć i

szczelin. Wszystkie zostały zatarte i otynkowane. Wewnątrz kościoła stwierdzono znaczne pęknięcia na ścianach bocznych i sklepieniach, z których jedno rozciąga się na całą grubość muru”.

Pęknięcia mają wielkość od 1/4 do 1/12 cala. Niektóre pęknięcia mają kształt nitkowaty. Uszkodzenia muru i odchylenia od pionu wynikają ze znacznego, nierównomiernego osiadania fundamentu, spowodowanego nierównomiernym rozkładem ciężaru konstrukcji, właściwościami geologicznymi i chemicznymi gruntu oraz negatywnym wpływem wód

kosztorysy i raporty z kontroli wydziałów budowlanych magistratu i samorządu obwodowego. Dzieła artystyczne, obrazy olejne, wykonali przedsiębiorcy Gudeczek i Jagoda.

30 kwietnia 1885 roku prałat kościoła, dr Kornycy, zwrócił się do Rządu Obwodu Bukowińskiego z prośbą o przyznanie środków na jego remont i stwierdzenie, że „kościół nie spełniał ówczesnych wymóg: otwarty od szóstej rano do południa, nie mógł pomieścić wszystkich parafian”. W święta, takie jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, do kościoła mogła wejść tylko część wiernych; nie wpuszczano przedstawicieli instytucji państwowych, korpusu oficerskiego oraz licznych stowarzyszeń i korporacji. Gdy kościół był przepełniony, nie było gdzie oddychać: konstrukcja okien uniemożliwiała ich otwarcie. Wysoka wilgotność powietrza powodowała, że kurz osadzał się na mokrych ścianach, co skutkowało powstawaniem brudnych plam na malowidłach. Utrzymanie kościoła wymagało coraz większych nakładów finansowych. Katolicki Fundusz Wieczysty nie udzielał żadnej pomocy finansowej przez 20 lat.

Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji były darowizny i drobne prezenty. Jednak wydatki stale rosły: trzeba było urządzić i utrzymać obiekty w należytym stanie, odrestaurować zabrudzone i zniszczone malowidła, zakup brokatu kościelnego i nowych szat dla duchowieństwa. Prałat Kościoła rzymskokatolickiego zwrócił uwagę władz, że budowa kościoła odpowiadającego liczbie parafian obrządku rzymskokatolickiego jest kwestią odległej przyszłości, a rozbudowa istniejącego kościoła w obecnym miejscu jest niemożliwa, gdyż wymagałaby nakładów co najmniej 30 tysięcy florenów. Dlatego najlepszym wyjściem z obecnej sytuacji jest zainstalowanie wentylacji w kościele, wymiana okien i przeprowadzenie prac renowacyjnych wewnątrz kościoła, w tym odrestaurowanie niezwykle cennego obrazu, którego nie można utracić.

Dr Kornycy zwrócił się do administracji obwodowej Bukowiny z prośbą o należyte przyjęcie informacji opisujących wielkość wad i problemów Kościoła rzymskokatolickiego oraz o wysłanie kompetentnej komisji w celu weryfikacji przedstawionych faktów. Z uwagi na brak możliwości otrzymania środków z funduszu grantowego, zwrócił się do władz regionalnych z prośbą o złożenie wniosku do austriackiego Ministerstwa Edukacji i Spraw Religijnych o dotację, „gdyż nie przystoi Kościołowi rzymskokatolickiemu – bastionowi katolicyzmu w regionie i stolicy regionu – aby Dom Boży Kościoła rzymskokatolickiego stał za innymi, nie zawsze liczniejszymi, wyznaniem w regionie”.

Parafianie sami zadbali o zachowanie i powiększenie majątku kościelnego. Zajął się między innymi instalacją nowych organów w kościele. Najpierw jednak zaprosili dyrektora towarzystwa muzycznego, Wojciecha Grzymali, na inspekcję starych organów. Stwierdził on, że z powodu usterek technicznych nie nadają się one do dalszego użytkowania. Społeczność rzymskokatolicka zebrała niezbędne fundusze na zakup nowych organów, zaprojektowanych przez lwowskiego mistrza Jana Sliwińskiego, dostarczonych koleją do Czerniowiec i zmontowanych bezpośrednio w budynku kościoła. Plan organów zachował się w archiwum. Od tamtej pory do dziś towarzyszą one nabożeństwom.

Zachowały się oferty przedsiębiorców na roboty budowlane, umowy na ich wykonanie,



Wołodymyr Zełenski na okładce „Time”.

NAGRANIA GŁOWY państwa ukraińskiego na ulicach ostrzeliwanego Kijowa wybrzmiały o tyle mocniej, że kontrastowały z fotografiami Władmira Putina siedzącego po drugim krańcu karykaturalnie długiego stołu, a także faktem równie istotnym, co często pomijany. Otóż Zełenski, na świecie postrzegany jako zewnętrzny sojusznik Zachodu, wykazał się wolą walki raptem pół roku po gigantycznej klęsce, jaką był upadek Islamskiej Republiki Afganistanu.

Ta, powołana z inicjatywy USA i NATO oraz zbrojona przez nie niebotycznymi kwotami, rozpadła się jak domek z kart pod naporem pozbawionych nowoczesnego uzbrojenia talibów. Jakby tego było mało, jej przywódca, prezydent Aszraf Ghani, salwował się ucieczką, tłumacząc potem, że jego śmierć byłaby tylko kolejną tragedią dla Afganistanu. Prozachodnie reżimy takim szokiem była z pewnością rewolucja kubańska, która odsunęła od rządów Fulgencia Batistę, dając też początek zartom z rozwijaniem akronimu KUBA jako Komunizm U Bram Ameryki. Przy okazji, popchnęła też świat na krawędź wojny jądrowej. Zdeprymowani Amerykanie skutecznie dopełniali własnego upokorzenia, kompromitując się kolejnymi nieudanymi zamachami na Fidela Castro, bądź operacjami pokroju inwazji w Zatoce Swiń.

Równie mocnym ciosem był upadek bronionego wcześniej z uporem Wietnamu Południowego. Prawie dwudziestoletnia wojna doszczętnie skompromitowała Stany Zjednoczone, podkopując ich wizerunek również w oczach sojuszników. Na tyle trwale, by skutki oddolnego sprzeciwu wobec zaangażowania w konflikt były widoczne w społeczeństwach zachodnich po dziś dzień. Zdaniem wielu, same USA stanęły wtedy zresztą na krawędzi wojny domowej. Taka reakcja była zaś po części pokłosiem traumy, jaką Człowiek roku, człowiek na rok WOŁODYMYR ZEŁENSKI NA OKŁADCE „TIME’A” zgotowała obywatelom wojna w Korei, skutecznie tłumiąca bojowy entuzjazm pozostały po roku 1945. I chociaż prozachodni rząd Południa utrzymał się do dziś,

Człowiek roku, człowiek na rok

W dobie pełnoskalowej wojny państwowości ukraińska na swój sposób zrosła się z wizerunkiem Wołodymyra Zełenskiego. Na wzmiankę o napadniętej Ukrainie, pierwszym, automatycznym skojarzeniem dla obcokrajowca stał się obraz brodatego prezydenta w oliwlopokowym stroju. Ten, przede wszystkim, pozwolił się uznać za prawdziwego przywódcę, odmawiając ucieczki w słowach, jakich nie powstydziliby się bohater patetycznego kina hollywoodzkiego: „Potrzebuję amunicji, nie podwózki”.

to nawet przy zaangażowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych nie udało się Amerykanom pokonać mniej licznych komunistów z Północy. Rychły triumf odebrało im bezpośrednie wsparcie, jakiego udzielił Kim Ir Senowi przywódca Chińskiej Republiki Ludowej, Mao Zedong.

Pomyśleć, że żadnej ChRL mogło nie być, a żołnierze Kima – o ile w ogóle byliby – znaleźliby się w kłinczu pomiędzy podległym Amerykanom władzom w Seulu a Chinami władanymi przez sprzymierzonego z USA dyktatora, Czang Kaj-szeka. Wystarczyłoby go w porę wesprzeć, gdy walczył jeszcze z kontrolującą niewielkie obszary partyzantką. Złośliwy mógłby gdybać, że przecież sam Związek Radziecki, który pomógł Komunistycznej Partii Chin przejąć władzę, nie musiałby nigdy powstać. Wymagałoby to, co prawda, większego zaangażowania interwencionistów z ententy w rosyjskiej wojnie domowej, ale przynajmniej wtedy nikt nie mógłby powiedzieć, że w powstaniu wszystkich swoich dzisiejszych, liczących się przeciwników Waszyngton miał swój udział. Zwykle wyrażał się on zaniedbaniami i krótkowzrocznością Białego Domu.

Taki, dajmy na to, Iran, dziś kipiący nienawiścią do Ameryki, był jeszcze stosunkowo niedawno jednym z jej najbliższych sojuszników. Mało tego, modernizował się na zachodnią modłę. Wszystkie to jednak w żelaznym uścisku bezwzględnego szacha Mohammada Rezy Pahlawiego. Do władzy doszedł on w 1941 roku tylko dlatego, że Brytyjczycy wraz z Sowietami zbrojnie obalili jego ojca, który niespecjalnie chciał odciąć się od hitlerowskich Niemiec. Zresztą, kto wie, czy dynastia Pahlawi nie władałaby do dziś, gdyby w 1953 roku Brytyjczycy – tym razem wraz z Amerykanami – nie zorganizowali zamachu stanu? Obalili wtedy demokratycznego premiera Mohammada Mosaddegha na rzecz ustanowienia monarszej władzy absolutnej. Czym, w takim razie, mógł podpaść zadeklarowanym obrońcom wolności demokraci? Oczywiście nacjonalizacją wydobycia ropy naftowej...

W lutym 2022 roku wydawało się, że oto kolejny po Ghanim prozachodni przywódca chylił się ku upadkowi pod naporem wrogich sił. Nieważne, czy Ukraińcy uważali się za część Zachodu, czy dopiero do niego aspirowali – w oczach świata, zwłaszcza Globalnego Południa, spełniali rolę jednego z jego kruchych stronników. Dodatkowo wzmacniał ten obraz fakt, że obecna ciągłość władzy wywodzi się od obalenia urzędującego prezydenta Janukowycza, co Rosja (i jej kanały dezinformacyjne) uparcie starają się przedstawiać jako sterowany zewnętrznie zamach stanu. Koronnym argumentem jest tu – sterowany, czy nie, ważne, że widoczny – separatyzm donbaski. Dla państw spoza Zachodu i jego sprzymierzeńców rosyjskie teorie nie wyglądały na pozbawione

podstaw. W końcu Pakistańczyk wie tyle o sytuacji w Donbasie, co Ukraińiec o tej w Beludżystanie, a może i mniej.

Zełenski nie tylko wymknął się stereotypom stawiając opór, ale i poszedł o krok dalej – postawił go skutecznie. Zatrzymał przy tym nie tabuny bojowników z karabinami, a wciąż uważaną powszechnie za potęgę Rosję i jej „drugą armię świata”. Sukces, jakim było odparcie ofensywy na Kijów, zaważył o przetrwaniu ukraińskiej państwowości nie tylko w sensie dosłownym, ale i wizerunkowo.

Zachód okazał się silniejszy, niż ktokolwiek – łącznie z nim samym – mógłby przypuszczać, nawet jeśli miernikiem tej siły była siła jego podwykonawcy. Zwycięstwo wizerunkowe przełożyło się na realną przewagę w hybrydowym starciu z Federacją Rosyjską. Ożywienie wewnątrz NATO nie podzieliło jednak na opinie światową w znaczący sposób, poza przyjęciem pewnych deklaracji, albowiem liczą się wyraźne efekty. Takim było odparcie inwazji. Kolejnym progiem było wygranie wojny. Tu jednak Stany Zjednoczone i ich sojusznicy zrobili coś, do czego wszystkich już przyzwyczaili, mianowicie rozsiedli się wygodnie przepętnieni samozadowoleniem.

Tym samym powtórzono strategiczny błąd, przez który martwimy się dzisiaj o Tajwan. Na całe szczęście nie w momencie, w którym resztki ukraińskich wojsk bronią okolic Lwowa, a kiedy ruszyła nieudana kontrofensywa na Zaporozżu, w jej efekcie SZU wykrwawiają się broniąc Pokrowska, bez perspektywy na trwałe zatrzymanie agresora. Nic nie jest jeszcze przesądzone, co nie znaczy, że szanse, jakie stwarzała początkowa dezorganizacja sił rosyjskich w połączeniu z wysokim morale nie zostały zaprzepaszczone. Wtedy, w 2022 roku naprawdę możliwe było, by Rosjan wypchnąć, nawet jeżeli nie do granic z 1991 roku, to przynajmniej z południa Ukrainy, może nawet z Krymu. Ten, paradoksalnie, cały czas jest łatwiejszym celem, niż obleganie Doniecka.

Ukraina nie musiała nawet ponosić klęsk. Wisało nad nią jedno zasadnicze niepowodzenie w postaci braku spektakularnych sukcesów, równających się obronie Kijowa i uderzeniom pod Charkowem. Złota karta w postaci Zełenskiego-bohatera zaczynała słabnąć. Był to proces naturalny, im dłużej wojna trwała, tym odbiorca bardziej przyzwyczajał się do schodzącego na dalszy plan konfliktu. Nie można pominąć też wpływu rosyjskiej dezinformacji, działającej w (również niezamierzonym) tandemie z politykami upatrującymi kapitału w nastrojach aktyukraińskich. Jaskrawym przykładem jest obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, który wielokrotnie podnosił w kampanii temat wysokich nakładów na pomoc Ukrainie. Przedstawiał je jako marnotrawstwo, mając wyborców populizmami o osiągalnym pokoju.

Początkowe głosy potępienia narracji nieprzychylnych Ukrainie i Ukraincom stopniowo słabły, wraz z tym, jak coraz szersze grono obywateli chłonęło dezinformację. Ugrupowania oskarżane wcześniej o tendencje prorosyjskie rosły w sondażach, dyskurs ewoluował. Za przykład niech świadczą tegoroczne wybory prezydenckie w Polsce. Każdy z liczących się kandydatów przynajmniej częściowo podchwytował hasła, które miały rezonować z elektoratem niechętnie nastawionym Ukraincom.

Zełenski coraz częściej stawał się obiektem krytyki, nierzadko zasłużonej. Często jednak zarzuty pod jego adresem podlegały hiperbolizacji. Nawet w ojczyźnie jego poparcie w sondażach spadało, a prezydent aspirujący do miana personifikacji walczącego państwa tracił swój jednoznacznie pozytywny wizerunek. Problemy całego kraju oddziaływały negatywnie na pozycję Zełenskiego i vice versa. Nieprzemysłane komentarze pod adresem Polski uderzały w oczach Polaków w Ukrainę. Z drugiej strony zaufanie i sympatię wobec polityka podkopywały doniesienia o aferach korupcyjnych, nawet na najniższym szczeblu.

Tytuł Człowieka Roku tygodnika „Time” można uznać za pewną miarę percepcji świata amerykańskich elit. Inaczej trudno wytłumaczyć, że w 2020 roku – dla przypomnienia: COVID-19, Porozumienia Abrahamowe, Black Lives Matter – wyróżniono nim duet Bidena i Harris. Podobnych abstrakcji nie sposób wyliczyć w krótkiej formie, ale z dziwniejszych niech będą – „amerykański żołnierz” (2003 i 1950), Rudy Giuliani (burmistrz Nowego Jorku, 2001), Newt Gingrich (kto to?, 1995), Peter Ueberroth (organizator olimpiady w Los Angeles, 1984), „mieszkańcy środkowych Stanów Zjednoczonych” (1969), William Westmoreland (dowódca sił USA w Wietnamie Południowym, 1965), czy James Byrnes (sekretarz stanu, 1946). W 2022 roku, na fali ogólnej popularności, Człowiekiem Roku został Wołodymyr Zełenski, a razem z nim drugi laureat, „Duch Ukrainy”. Stanowili jedność, prezydent uosabiający wyrażający się prezydentem naród. Okładkę pisma zdobył portret Zełenskiego. Ten, uwieczniony z pełną emocji twarzą, otoczony był wiankiem małych postaci „zwykłych ludzi” i niebiesko-żółtych flag, gdzieś tam poprzetykanych słonecznikami. Było to już po wyzoleniu Chersonia, a jeszcze przed felerą kontrofensywą.

Przypominający amerykańską powieść tekst opisywał bohaterstwo wodza, który wbrew zaleceniom doradców udaje się do świeżo oswobodzonego miasta. Poniżej fragment na swój sposób symboliczny: „raptem sześć miesięcy temu prezydent Afganistanu Aszraf Ghani – o wiele bardziej doświadczony lider, niż Zełenski – uciekł ze swojej stolicy przed talibami”. „Time” kończy artykuł przytaczając słowa prezydenta, który to – zgodnie z hollywoodzką dramaturgią – opowiedział o celach Ukrainy, zaznaczą, że nie wie, do jakiego stopnia uda się je spełnić. Zapewnia przy tym, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Rok później wyróżnienie otrzymuje piosenkarka Taylor Swift. W 1937 roku na okładce widniał nie kto inny, jak Czang Kaj-szek z żoną. Lata później w tym samym miejscu znalazł się ajatollah Chomeini. Nic dziwnego, w końcu dopiero co obalił szacha. Mohammad Mosaddegh, laureat z 1951 roku, już tego momentu nie doczekał. Spędził w jego więzieniu resztę życia. Kiedy upadł Sajgon, a Wietnam Południowy przestał istnieć, Człowiekiem Roku zostały „Amerykanki”. Wśród nich – tenisistka Billie Jean King, pierwsza kobieta oficer w marynarce, Kathleen Byerly... Grunt to zawsze być z czegoś zadowolonym.

Maciej SERŻYSKO,
tvn24.pl/swiat

Polska szkoli Ukraińców do walki z Rosjanami

Już 30 tysięcy ukraińskich żołnierzy przeszło szkolenie w Polsce w ramach misji UE EUMAM Ukraine – poinformował Sztab Generalny Wojska Polskiego na oficjalnym profilu na platformie X

„**PROGRAM** szkolenia jest na bieżąco aktualizowany na podstawie najnowszych doświadczeń bojowych. Dzięki temu instruktorzy pracują z najbardziej aktualnymi danymi, stając się nie tylko zasobem szkoleniowym, lecz także cennym źródłem wiedzy o taktyce, metodach i procedurach stosowanych na polu walki” — podkreślono w komunikacie.

Szkolenie odbywa się od jesieni 2022 roku w ramach Misji Wsparcia Wojskowego Unii Europejskiej na Ukrainie (EUMAM Ukraine). Program obejmuje m.in. taktykę walki, prowadzenie

ognia, obsługę sprzętu, dowodzenie, medycynę pola walki i wiele innych elementów. Treningi odbywają się pod nadzorem instruktorów z kilkunastu krajów.

Jak wynika z raportu brytyjskiego Royal United Services Institute opublikowanego w październiku 2024 roku, od 2022 roku Ukraińcy mogli stracić ponad 70 proc. doświadczonego personelu bojowego. Nowo zmobilizowani żołnierze w większości odbywają tylko podstawowe szkolenie, co w znaczący sposób przekłada się na niską skuteczność na froncie.

Według ustaleń Modern War Institute, działającego przy amerykańskiej akademii wojskowej West Point, od 50 do 70 proc. ukraińskich żołnierzy piechoty ginie lub odnosi rany w ciągu kilku dni od rozpoczęcia działań zbrojnych.

Na początku 2023 roku brytyjscy szkoleniowcy zauważyli, że 70-90 proc. żołnierzy z Ukrainy po odbyciu trzytygodniowego kursu podstawowego w Wielkiej Brytanii nie wytrzymuje na froncie dłużej niż 14-28 dni. W efekcie szkolenie zostało wydłużone do pięciu tygodni i położono



w nim nacisk na „taktykę, która pomoże Ukraincom przetrwać pierwsze dwa tygodnie w okopach, co jest również najważniejszym okresem nauki i zdobywania doświadczenia”.

Mimo wysokiej jakości szkoleń EUMAM prowadzonych w Polsce ich wpływ jest ograniczony. Wynika to m.in. z „presji operacyjnej”, z którą zmagą się ukraińska armia. Np. na kursy instruktorskie trafiają żołnierze,

którzy po zakończonym szkoleniu zwykle nie mają okazji do przekazania zdobytej wiedzy swoim kolegom, bo są od razu wysyłani do działań taktycznych. Podobne spostrzeżenia mają Niemcy, którzy teoretycznie szkolili przyszłych instruktorów z Ukrainy, ale w praktyce byli to żołnierze przysłani do „wypełnienia luki”.

Źródło: polska-zbrojna.pl



WIELE NAPISANO o tej wielopokoleniowej rodzinie, do której należeli lekarze i księża, osoby publiczne i działaczkę ruchu feministycznego, ale nazwisko to znamy z biografii Olgi Kobylańskiej. Bukowińska pisarka przyjaźniła się z Olgą Okuniewską, słynną pianistką, która uczyła się u Mykoły Łysenki i akompaniowała Sołomii Kruszelnyckiej, a także z Sofią Okuniewską-Moraczewską, pierwszą kobietą-lekarką w Austro-Węgrzech. Do ich towarzystwa należała również kuzynka Sofii, ukraińska pisarka Natalia Kobryńska. Wszystkie te kobiety były feministkami i emancypantkami. Ale dziś mówimy o jednym mężczyźnie z rodziny Okuniewskich, który zajmował się medycyną – Kyryle Okuniewskim, uważanym za jednego z pierwszych ukraińskich farmaceutów na Bukowinie.

Jeden z Okuniewskich

KYRYŁO OKUNIEWSKI był farmaceutą (aptekarzem), o czym dowiadujemy się z nekrologu po śmierci Ilaryja Okuniewskiego, działacza politycznego i społecznego Bukowiny końca XIX wieku, w gazecie „Bukowina” z grudnia 1896 r., w którym wymieniono także jego rodzinę, w szczególności lekarzy Atanazego, Jarosława, Kyryła i Sofię Okuniewskich.

Później, w tej samej gazecie z lipca 1909 roku, znajdujemy informację o śmierci samego Kyryła Okuniewskiego, która głosi: „Kyryło Okuniewski zmarł w Kocmaniu 8 lipca w wieku 66 lat z powodu ciężkiej choroby. Był jednym z pierwszych założycieli ukraińskiego towarzystwa w Kocmaniu i cieszył się dużą popularnością wśród wszystkich mieszkańców. Dowodem na to jest jego pogrzeb, który odbył się 10 dnia tego miesiąca, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa”. W nekrologu podkreślono, że zmarły był bratem Atanazego, starszego lekarza powiatowego w Waszkowcach, i Ilarija, urzędnika pocztowego w Czerniowcach.

Mówiąc o Kyryle Okuniewskim, jako jednym z pierwszych ukraińskich farmaceutów na Bukowinie, warto podkreślić fakt, że był on również znaną postacią publiczną. Potwierdzenie tego można znaleźć w gazecie „Bukowina” z 1905 roku w artykule „Bukowiński Sejm” o działalności poszczególnych działaczy politycznych i społecznych Bukowiny, w szczególności Kyryła Okuniewskiego.

W notatce „Russkaja Bursa w Kocmaniu” wspomniano o farmaceutce Kyryle Okuniewskim, który co miesiąc przekazywał 4 korony na rozwój „Russkiej Bursy”. Należy zaznaczyć, że od tego czasu aż do końca życia K. Okuniewski co miesiąc przekazywał własne środki na rozwój ukraińskiej oświaty w rejonie kocmańskim.

W październikowej gazecie lwowskiej „Rustan” z 1905 r., która również podkreśla związek Kyryła Okuniewskiego z farmacją, znajdujemy ciekawą informację o ślubie Nikifora Danisza, profesora gimnazjum w Buczaczu, z Martą, córką Kyryła Okuniewskiego, farmaceuty z Kocmania.

O życiu dzieci Kyryła Okuniewskiego informacje znajdujemy w pracy D. Kwitkowskiego, T. Bryndzana i A. Żukowskiego „Bukowina: jej przeszłość i teraźniejszość”, gdzie w rozdziale „Powiatowa historia Bukowiny (działalność kulturalna i społeczna w ośrodkach Bukowiny)” w notatce o Zastawniowszczyźnie, a w szczególności o Werenczance. Wymieniono w nim znane osobistości publiczne, które mieszkaly i pracowały w latach 20. XX wieku w tej osadzie – rodziny Marfijewiczów i Waskanów, doktora Krychtiuka i farmaceutkę Jarosławę Okuniewską, która zmarła w 1937 roku. Jej grób znajduje się w pobliżu grobu jej ojca na cmentarzu w Kocmaniu.

Należy podkreślić, że lekarze z Okuniewskich przez całe życie utrzymywali bliskie relacje z krewnymi mieszkającymi na Bukowinie i w Czerniowcach. Świadczy o tym list Sofii Okuniewskiej do Olgi Kobylańskiej z 25 września 1925 roku: „Jadę do Głęboki, aby odwiedzić kuzyna Okuniewskiego, i do Ruskiej Mołdawicy, aby odwiedzić starszego brata. Odwiedzę również krewnych w Kocmaniu i kuzyna w Sadagórze”.

Jarosław Okuniewski, słynny lekarz wojskowy w Austro-Węgrzech pod koniec XIX i na początku XX wieku, również miał bliskie związki z Bukowiną. W tym czasie aktywnie działał na rzecz ukraińskiej idei narodowej i brał aktywny udział w narodowowyzwoleńczej walce narodu ukraińskiego w okresie ZUNR i UNR. Jest znanym pisarzem, aktywnym członkiem Narodowosocjalistycznego Związku Młodzieży, pierwszym ukraińskim admirałem floty austro-węgierskiej. Swoje wspomnienia ze służby we flocie pozostawił w książce „Listy z zagranicy”, którą wydał w Czerniowcach w języku ukraińskim w 1898 roku.

W Dziale Zbiorów Rękopisów Instytutu Literackiego im. Tarasa Szewczenki przechowywanych jest 11 listów Jarosława Okuniewskiego do Iwana Franki, które stanowią ważne dziedzictwo kulturowe i są cennym źródłem do badań nad życiem politycznym i kulturalnym Galicji i Bukowiny pod koniec XIX i na początku XX wieku. W swoich utworach Franko wielokrotnie chwalił twórczość literacką Jarosława Okuniewskiego. Najwyższą nagrodą są słowa Iwana Franki, który nazwał jego twórczość „wzorem ukraińskiej literatury wspomnieniowej i turystycznej”.

Kyryło Okuniewski, który wówczas znajdował się w centrum życia ukraińskiego na Bukowinie, utrzymywał bliskie kontakty ze znanymi osobistościami życia publicznego – S. Smal-Stockim, O. Popowiczem, O. Makowejem. Był zwolennikiem tworzenia w regionie kocmańskim placówek oświatowych, w których dzieci uczyłyby się w języku ojczystym.

Kończąc moją opowieść, chciałbym wyrazić wdzięczność Iwanowi Guczy, który wraz ze swoimi współpracownikami przez dziesięciolecia opiekował się grobami Okuniewskich. Po ukończeniu Lwowskiego Instytutu Medycznego w 1970 roku został skierowany jako lekarz do Kocmania. Przez wszystkie lata przed przejściem na emeryturę kierował centralną apteką rejonową nr 31. Nawiasem mówiąc, od o. Wasyla i Iwana Guczy dowiadujemy się, że każdej wiosny troskliwi ludzie porządkują groby Okuniewskich. To znaczy, że jasna pamięć o ukraińskich lekarzach-patriotach, którzy pracowali dla dobra i zdrowia narodu ukraińskiego, żyje w pamięci ludu.

Dmytro LISZCHUK,
kandydat nauk historycznych.



X Bukowiński Festiwal Nauki

część 4 w Pance na Bukowinie północnej



PANKA TO WIEŚ licząca ok. 3000 mieszkańców, w tym 10% Polaków, w tym ok. 8% noszące nazwisko Krasowski. W tej wsi urodziła się Helena Krasowska, obecnie profesor w Instytucie Sławistyki PAN. To też nie przypadek, że jako współorganizatorka Bukowińskiego Festiwalu Nauki wraz z dr Magdaleną Pokrzyńską zdecydowały, aby w tym miejscu to przedsięwzięcie również miało swoją edycję. Ponadczasowo, ponadplanowo, bowiem jest tu Dom Polski, który został wybudowany w 1932 roku i jest miejscem spotkań Polaków i mieszkańców Panki. Miejsce wyjątkowe, ponieważ miejsca tworzą ludzie, a mieszkańcy Panki są wyjątkowymi w swoim rodzaju. Skromni, pracowici, pomocni.

Bukowiński Festiwal Nauki odbył się 20 lipca 2025 roku w niedzielę. Wykład z serii Bliscy Nieznajomi poprowadziły Helena Krasowska i Magdalena Pokrzyńska. Badaczki zaznaczyły „wstępne rozważania o Polakach w Pance, pozwalają stwierdzić, że pierwsi z nich osiedlili się jeszcze przed 1829 rokiem. Osiedlili się również w późniejszym czasie, jak wynika z zaprezentowanych w prezentacji dokumentów, przybywali tu między innymi z różnych miejscowości mniejszych i większych z Galicji”. Po wykładzie odbyła się ożywiona dyskusja, a zaprezentowane zdjęcia i dokumenty z archiwów rodzinnych mieszkańców Panki pokazały, że wyniki badań są istotne dla utrzymania tożsamości mieszkańców Panki.

Kolejny wykład poprowadził doc. Dr Yaroslav Redkva, dziekan Wydziału Filologicznego, który zaprezentował działania wydziału oraz zachęcił młodzież z Panki do wyboru kierunku studiów na wydziale, gdzie język polski zajmuje czołowe miejsce.

Stowarzyszenie „Głogowska Edukacja Kresowa” reprezentowana była przez Jerzego Akielaszka, Zdzisława Lewandowskiego, Ryszarda Wiśniowskiego i Stanisława Staronią. Z wydawnictwa „Jedność” zostały przekazane książeczki dla dzieci, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wśród młodych czytelników Panki. Stowarzyszenie „Głogowska Edukacja Kresowa” zaprezentowała swoją działalność, nie obyło się bez polskich akcentów, mianowicie słodki poczęstunek przyjechał do nich prosto z Polski. Rozmawiano również o przyszłej współpracy ze szkołą w Pance z Dyrektorem

tej szkoły Tatianą Krasowską. Władysław Strutyński, prezes Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza podkreślił, znaczenie tego wydarzenia na arenie międzynarodowej oraz znaczenie dla podtrzymania tożsamości polskiej mieszkańców Panki.

Bukowiński Festiwal Nauki zakończył się Warsztatami z cyklu Współpraca z Innym, które poprowadziła Aniela Jakimowicz wraz z córkami Moniką, Ewą i Danką.

Panie z Panki, dzień wcześniej miały swoje warsztaty kulinarne pt.: „Pankowskie Gołąbki”, którymi poczęstowały wszystkich zgromadzonych w tym dniu wokół Domu Polskiego. Za te przygotowania dziękujemy Marii Klusek, Wirze Klusek, Weronice Jakimowicz, Emilii Krupczak, Natasze Krupczak, Antoninie Sobko i wszystkim mieszkańcom Panki za tak liczne przybycie.

Niezmierne podziękowania składamy ks. proboszczowi Wasylowi Zinyczowi i siostrze Janinie Łuptowicz, za pomoc w organizacji tego przedsięwzięcia.

Dziękujemy wraz z Magdą moim siostronom Annie, Weronice i Marii oraz braciom Mikołajowi i Józefowi z Rodzinami za ich długoletnie wsparcie naszych badań terenowych, wsparcie duchowe, oraz zwykłe ludzkie, a zwłaszcza za wspaniałą rodzinną atmosferę i zawsze otwarte drzwi pachnące bukowińskimi kulinariami.

Organizatorami Bukowińskiego Festiwalu Nauki w Pance byli: Fundacja Sławistyczna, Centrum Studiów Sławistycznych SLAVIA Uniwersytetu Narodowego im. J. Fedkowycza, Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, Społeczna Organizacja „Pankowskie Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza”, Stowarzyszenie Res Carpathica, Stowarzyszenie „Głogowska Edukacja Kresowa”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Narodowego im. J. Fedkowycza w Czerniowcach.

Za część merytoryczną odpowiadały Helena Krasowska i Magdalena Pokrzyńska, projekt odbył się ponad programowo w ramach Programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki II”.



Żegnamy się z wieloletnim burmistrzem Rzgowa JANEM MIELCZARKIEM, wielkim Przyjacielem Polaków Północnej Bukowiny

Z GŁĘBOKIM smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jana Mielczarka – wieloletniego burmistrza Rzgowa, człowieka oddanego lokalnej społeczności, który przez lata kształtował oblicze gminy z pasją, zaangażowaniem i wizją.

Jan Mielczarek pełnił funkcję burmistrza Rzgowa przez wiele lat, zapisując się w historii miasta jako lider, który nie bał się trudnych decyzji i zawsze stawiał dobro mieszkańców na pierwszym miejscu.

Jan Mielczarek był też inicjatorem podjęcia współpracy z Obwodem Czerniowieckim co na ukraińskiej Bukowinie, samorządowcami rejonu storozynieckiego w obwodzie czerniowieckim oraz Obwodowym Towarzystwie Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza, która rozpoczęła się w roku 2008. Ta współpraca trwająca wiele lat zaowocowała wieloma pięknymi projektami, które miały na celu pomóc lokalnym społecznościom na Bukowinie, między innymi Polakom w Starej

Hucie. Wielokrotnie odwiedzał Bukowinę i, widząc na miejscu potrzeby mieszkańców, starał się pomóc. Nigdy nie składał pustych obietnic. To z jego inicjatywy, przy wsparciu rzgowskich samorządowców, w szkole w Starej Hucie, która, jak wielokrotnie podkreślał, przypominała mu jego własną szkołę, doktórzej uczęszczał w dzieciństwie, odnowiono elewację, a podejmowane przez polskich partnerów inicjatywy, zmusiły niejako miejscowe władze samorządowe i państwowe do partycypowania w remoncie stuletniego szkolnego dachu i wymiany wiekowej stolarki okiennej. Był on również inicjatorem przekazania miejscowej gromadzie pierwszego samochodu strażackiego marki Star z OSP w Bronisinie Dworskim, który służy mieszkańcom Starej Huty do dnia dzisiejszego. Jan Mielczarek patronował wspólnym inicjatywom kulturalnym, projektom wymiany dzieci i młodzieży.

Podczas wizytów do Czerniowiec zawsze odwiedzał Dom Polski, przekazując sprzęt

elektroniczny, książki i słodycze dla dzieci.

W swoich działaniach był wytrwały, konsekwentny i pełen poświęcenia. Był nie tylko naszym mentorem, ale przede wszystkim prawdziwym Przyjacielem.

Jego odejście pozostawia pustkę, którą trudno będzie zapęłnić. Wspomnienia o nim będą żyły w sercach tych, którzy mieli okazję z nim współpracować i korzystać z owoców jego pracy.

Wieczny odpoczynek, racz Mu dać Panie...
Zarząd Główny Organizacji Społecznej „Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza” w Czerniowcach, Wiejskie Towarzystwo Kultury Polskiej im. Jana Pawła II we wsi Stara Huta,
Władysław STRUTYŃSKI, Jarosław BARTOSZ, Regina i Tomasz KAŁUSCY, Wiktor LUPTOWICZ



Śp. Jan Mielczarek w pamięci rzgowian będzie żył wiecznie

JAN MIELCZAREK urodził się w 1951 roku, w gminie Tuszyń w Jutroszewie. Absolwent Politechniki Warszawskiej i SGGW. Po studiach pracował w Okręgowym Zakładzie Transportu i Maszyn Drogowych w Tuszynie. Od 1980 roku do 1985 roku był zastępcą dyrektora w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Rzgowie. Od 1985 roku kierował Wojewódzkim Związkiem Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych.

Z rzgowskim samorządem był związany ponad ćwierć wieku. W 1989 roku został naczelnikiem gminy. Od 1990 do 2005 roku pełnił funkcję wójta. Od 2006 do 2014 burmistrza Rzgowa. Od 2014 do 2016 był doradcą śp. Burmistrza Konrada Kobusa. Od 1998 roku do 2002 był pierwszym po przywróceniu powiatów przewodniczącym rady powiatu łódzkiego-wschodniego.

Śp. Jan Mielczarek był rolnikiem, co niejednokrotnie podkreślał. Praca była dla niego bardzo ważna. Do dziś pamiętamy dożynki w 2008 roku w Grodzisku, kiedy to przy aplauzie wszystkich gości młócił zboże cepem. Mieszkańcy nierzadko widzieli go podczas prac polowych. Natomiast pracownikom brygady komunalnej potrafił oświadczyć pokazać ciągnikiem, jak trzeba wykonać zadanie.

Strażak, prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Jednostek Straży Pożarnych. Przyjaciół rzgowskiej Orkiestry Dętej, KGW oraz lokalnych zespołów artystycznych.

Bardzo wielu mieszkańców wspomina go jako dobrego samorządowca. To on sprzyjał rozwojowi Rzgowa na początku lat 90-tych. Potrafił podejmować odważne decyzje. Wspierał wytyczenie strefy aktywności gospodarczej i pojawienie się dużych inwestorów w gminie. To za jego czasów swoje centrum handlowe rozwinął Antoni Ptak i powstały pierwsze inwestycje znanych zagranicznych marek, które sukcesywnie z roku na rok zwiększały budżet gminy, są w gminie Rzgów do dziś i wciąż oferują miejsca pracy mieszkańcom.

Dla śp. Jana Mielczarka zawsze ważny był rozwój gminy Rzgów. W czasie, gdy pełnił funkcję budowano: kanalizację, wodociągi, a ulice w mieście zamieniały bruk na asfalt. Wybudowano halę sportową, zmodernizowano jednostki OSP, rozbudowano urząd miejski, a co najważniejsze – Rzgów odzyskał prawa miejskie.

Zasług śp. Burmistrza można wymieniać długo, dlatego już w 1998 roku uchwała Rady Miejskiej został Honorowym Obywatелем Gminy Rzgów, a w 2002 roku był laureatem nagrody im. Grzegorza Palki „Za zasługi dla samorządu”. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji odznaczył go Odznaką Honorową za Zasługi dla Samorządu Terytorialnego. Prezydent RP nadał śp. Janowi Mielczarkowi Srebrny Krzyż Zasługi za pracę zawodową i społeczną. Na pewno dla wielu samorządowców może być przykładem. Pracownicy Urzędu Miejskiego wspominają sytuację, kiedy podczas robót budowlanych doszło do zapadnięcia się jezdni na ul. Katowickiej, ubrał kamizelkę odblaskową i kierował ruchem. Nie bał się żądnej pracy i nieważne było, jakie stanowisko piastował.

Pracownicy Urzędu Miejskiego w Rzgowie wspominają go jako sprawiedliwego szefa, który dbał o Rzgów. Był zaradnym gospodarzem. Pomimo pojawiających się czasem trudności, cały czas myślał, co jeszcze można w Rzgowie zrobić. Był częstym gościem w instytucjach zewnętrznych, gdzie starał się pozyskać dodatkowe środki na inwestycje dla mieszkańców. Dbął o kontakty międzynarodowe. Rozpoczął współpracę m.in. z Włochami, Francją i Ukrainą, które pamiętają o śp. Burmistrzu Mielczarku i wysyłają listy kondolencyjne.

Cytując Wisławę Szymborską „Umarłych wieczność dotąd trwa, dopóki pamięcią im się płaci”. Śp. Jan Mielczarek w pamięci rzgowian będzie żył wiecznie. W codziennym życiu przypominać o nim będzie wszystko to, czego dokonał przez ponad ćwierć wieku zarządzania gminą Rzgów.

Tekst: Milena Chmielewska

PAMIĘTAMY I BĘDIEMY ZAWSZE PAMIĘTAĆ CIEBIE, DROGI NASZ PRZYJACIELU!



Podpisanie Umowy o współpracy między Rejonem Storozynieckim (Ukraina) a Gminą Rzgów (Polska), 05.09.2011 r., Rzgów



Delegacja ze Rzgowa na czele z burmistrzem Janem Mielczarkiem w Domu Polskim w Czerniowcach, 19.09.2010 r.



Uroczyste przekazanie miejscowej gromadzie Starej Huty woza strażackiego 25.10.2012 r., Stara Huta, Ukraina

Zdjęcia: Władysław STRUTYŃSKI



Дискусії науковців України та Польщі

УКРАЇНСЬКЕ історичне товариство у Польщі знову зібрало істориків, мовознавців, етнографів з України, Польщі та Словаччини у Перемишлі на чергову VI Міжнародну наукову конференцію «Українці та їхні сусіди протягом віків: політика, економіка, релігія, культура та щоденне життя».

Урочисте відкриття конференції відбулося у суботу, 13 вересня, у гарно відновленому Українському народному домі, який розташований у старій частині міста, недалеко міської Ради.

Виступи учасників конференції та наступні дискусії відбувалися у чотирьох секціях: «Польсько-українські відносини до 1947

року», «Польсько-українські відносини після 1947 року», «Відносини українців з іншими народами. Міжкультурні відносини» та «Сучасна Україна. Російсько-українська війна».

У першій секції було ряд цікавих доповідей, зокрема доцент Національного університету «Львівська політехніка» **Богдан Левик** виступив з рефератом «Депортація польського населення з Західноукраїнських земель 1939-1940 роках – спланована акція НКВС СРСР, на прикладі львівської наукової інтелігенції». У другій секції глибокі за змістом наукові реферати учасникам конференції запропонували професор Львівського національного університету імені Івана Франка, др.

габ. **Леонід Зашкільняк** «Українсько-польське порозуміння щодо відносин у роки Другої світової війни на сучасному етапі: здобутки і невдачі» та доктор з Підляського наукового інституту **Григорій Куприянович** «Спільна комісія уряду та національних і етнічних меншин (2005-2025) – принципи, функціонування та роль у представленні позиції національних і етнічних меншин у Польщі».

Актуальними були наукові доповіді представників факультету історії, політології та міжнародних відносин Чернівецького національного університету ім. Юрія Федьковича – професора, др. габ. **Олександра Добржанського** «Хотинщина в українсько-ро-

сійсько-румунських відносинах у 1917-1920 роках»; професора, др. габ. **Юрія Макара** та др. габ. **Віталія Макара** «Проблеми українського державотворення – внутрішній зовнішній чинники його формування»; др.доц. **Владислава Струтинського** «Зростаючі проблеми у взаємостосунках між країнами Вишеградської четвірки: причини та можливі наслідки для України». Надзвичайно цікавим і науково насиченим був виступ магістра з Шептицького ліцею **Олени Войценко** – «Місто Шептицький: історія і сучасність». Модератором четвертої секції був **Владислав Струтинський**.

Під час конференції відбулося вручення ветеранам пам'ятних нагород «*Сторож пам'яті*», презентація наукових монографій українських істориків Польщі.

Сергій ШВИДЮК.

„Grace for the World” na Placu św. Piotra

PONAD 80 000 OSÓB zgromadziło się w sobotni wieczór na Placu Świętego Piotra w Watykanie podczas niezwykle koncertu „Grace for the World”, który zwińczył Światowe Spotkanie na temat Braterstwa Ludzi 2025.

Na koncercie wystąpili Andrea Bocelli i Pharrell Williams – współreżyser wydarzenia – oraz międzynarodowe gwiazdy: John Legend, Jennifer Hudson, Karol G, Il Volo i Teddy Swims. Towarzyszyły im chóry Voices of Fire oraz diecezji rzymskiej pod dyrekcją bp. Marco Frisiny.

Koncert był kulminacją trzeciej edycji Światowego Spotkania na temat Braterstwa Ludzi – inicjatywy Bazyliki Świętego Piotra, Fundacji Fratelli Tutti i stowarzyszenia Be Human. W piątek przedstawiciele różnych



środowisk – administratorzy, przedsiębiorcy, naukowcy, studenci, sportowcy i przewodnicy duchowi – pracowali w piętnastu stolikach tematycznych nad dobrymi praktykami i konkretnymi działaniami na rzecz braterstwa. Ich efekty

zaprezentowano podczas sobotniego Zgromadzenia Ludzi, określonego przez organizatorów jako „symboliczny i operacyjny etap międzynarodowego procesu synodalnego”.

Andrea Bocelli, otwierając koncert, nawiązał do przestania „Grace for the World” – uniwersalnej idei nadziei, piękna, harmonii i życzliwości. Pharrell Williams podziękował papieżowi Leonowi XIV za „otwarcie drzwi kościoła św. Piotra” i przypomniał, że „łaska tworzy przestrzeń,

ciekawość idzie naprzód i razem mogą nas do siebie zbliżyć”.

Niezwykły finał zapewniła choreografia dronów Nova Sky Stories – firmy należącej do Kimbala Muska, brata Elona Muska. Na niebie nad Watykanem drony odtworzyły m.in. wizerunki inspirowane Kaplicą Sykstyńską oraz twarz

papieża Franciszka, autora encykliki Fratelli tutti.

W wydarzeniu uczestniczyli także minister obrony Guido Crosetto i burmistrz Rzymu Roberto Gualtieri. Całość transmitowała na żywo stacja TV2000.

Drony rysują twarz papieża Franciszka podczas koncertu w Watykanie Euro news.



Ta świątynia zawsze była otwarta dla wiernych

4. str. **TAK WSPÓŁCZEŚNI** architekci opisują założenie kościoła rzymskokatolickiego: „Budynek wzniesiony jest w stylu pseudogotyckim z elementami klasycyzmu i jest typowym kościołem halowym o równie wysokich nawach, słabo rozwiniętym transepcie i trzech zaokrąglonych apsydach. Wieża wzniesiona jest we wschodniej części kościoła. Pionowy podział ścian podkreślają pilastry z doryckimi kapitelami i otworami okiennymi o łukowatych zakończeniach. Poziomy podział podkreśla boniowanie, szeroki fryz i masywny gzyms. Fasadę wieńczy naczółek z krzyżem. Wieża ma kształt kwadratu z oknami i zegarem. Fasada w górnej części zdobiona jest fiołkami z krucyfiksem i rozetą. Wewnętrzny otwór wysokiej przestrzeni rozciąga się na całą wysokość nawy i jest wzmocniony dwoma łukami w części frontowej. Cechą szczególną kościoła jest to, że oprócz głównego ołtarza poświęconego Krzyżowi, znajduje się w nim kilka innych – Matki Boskiej Częstochowskiej, Najświętszej Maryi Panny, Serca Jezusowego, Świętego Józefa i Świętego Antoniego. Niedawno ustalono, że austriacy mistrzowie są związani z ołtarzem Matki Boskiej.

Oto, jak pisała o tym gazeta Czernowitzer Zeitung: „W miejscowym kościele rzymskokatolickim zainstalowano odrestaurowany ołtarz Najświętszej Marii Panny. Prace wykonano na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Wykonał je pod kierunkiem artysty-akademika pana Jobsta rzeźbiarz i cieśla Iring. Pan Jobst ma wielkie zasługi dla mieszkańców Czernowiec za taką pracę. Gdyby istniały możliwości i pieniądze, można by z jego udziałem zrobić o wiele więcej, aby udekorować kościół. Nazwa świątyni pochodzi od święta Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września). Jest to uroczysty obrzęd odnalezienia, wywyższenia i uwielbienia Krzyża Świętego, na którym umarł Jezus Chrystus. Motywem ustanowienia święta, według historyków Kościoła Wschodniego, były dwa wydarzenia: odkrycie Świętego Krzyża Pańskiego w IV wieku oraz jego powrót z Persji do Ziemi Świętej w VII wieku.

Wnętrze świątyni wciąż zachwyca przepychem i przestronnością. Świątynia pełni rolę architektonicznej dominanty w panoramie otaczającej dzielnicy, organicznie wpisując się w krajobraz. Do świątyni przylega dwupiętrowy budynek domu kapłańskiego oraz dziedziniec. Powierzchnia świątyni wynosi około 0,2750 ha.

Oprócz wspomnianego Vincenta Koeckerta, który zmarł w 1818 roku, wielu przedstawicieli duchowieństwa rzymskokatolickiego poświęciło swoje życie Kościołowi rzymskokatolickiemu. Wśród nich był Anton Kunz, następca Koeckerta, który w 1835 roku otrzymał tytuł kanonika honorowego, w 1837 roku prawo noszenia mitry, a 29 lutego 1860 roku tytuł szlachecki. „Kronika Kościoła rzymskokatolickiego”, opracowana przez niego i zredagowana przez Johanna Polka, przez wiele lat stanowiła cenne źródło do badań nad historią Czernowiec. Po śmierci prałata Kunza (1864), w latach 1865–1888 kościołem kierował dr Ignac Kornyci. Jego następcą został Karl Tobišek, który zmarł cztery lata po objęciu stanowiska.

Najbardziej znanym spośród księży rzymskokatolickich w Czerniowcach był Józef Schmidt, który objął urząd ordynariusza kościoła w Czerniowcach 20 listopada 1893 roku. Urodził się 20 kwietnia 1850 roku w Suczawie. Uczył się w miejscowym gimnazjum, ukończył studia teologiczne we Lwowie i był współpracownikiem kościoła w Serecie. Do 1893 roku Józef Schmidt pełnił funkcję wojskowego kapelana katolickiego w Bośni, Lwowie, Krakowie i Przemyślu. Znał doskonale wiele języków regionu: niemiecki, polski i ukraiński, a także dość dobrze rumuński. Dwa lata po przybyciu do Czerniowiec otrzymał tytuł kapelana, a 24 kwietnia 1899 roku został mianowany protonatorem apostolskim. Józef Schmidt został odznaczony Złotym Krzyżem



Zasługi z Koroną, Orderem Franciszka Józefa oraz Orderem Żelaznej Korony III klasy. W 1913 roku w kościele umieszczono tablicę pamiątkową ku czci proboszcza, dr. Józefa Schmidta. Po wybuchu I wojny światowej został mianowany wikariuszem generalnym całego terytorium Austro-Węgier okupowanego przez Rosjan. Wraz z przyłączeniem Bukowiny do Rumunii zakończył swoją posługę. Zmarł w 1921 roku. Po Józefie Schmidcie, Karl Swoboda został księdzem Kościoła rzymskokatolickiego. Ostatnim duchownym mianowanym biskupem lwowskim był Wojciech Hrybowski. Kościół zatrudniał dużą liczbę księży pomocniczych, zwanych współpracownikami. Według danych archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego, przed I wojną światową współpracownikami kościoła byli: Emilianus Welisz, Józef Krupowski, Kazimierz Jakubowski, Alojzy Kucharski, Józef Łuczko, Aleksander Opolski i inni.

5 sierpnia 1930 roku kościół rzymskokatolicki w Czerniowcach został przeniesiony do diecezji jaskiej. Ostatni niemiecki ksiądz, Johann Reitmeier, wraz z całą niemiecką ludnością Bukowiny, udał się „do domu w Rzeszy”, zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow.

Po nim w kościele pracował polski ksiądz, Wiktor Szkrabel, który wraz z większością Polaków wyemigrował do Polski. Jego następcy, Józef Jędrzejewski i Franciszek Krajewski, napotkali wiele wyzwań, ponieważ musieli pracować w czasach sowieckich.

Zgodnie z decyzją Rady Miejskiej Czerniowiec nr 71 z dnia 7 lutego 1945 roku „O utrwalaniu zabytków architektury” kościół został wpisany do rejestru zabytków architektury o znaczeniu lokalnym. Zachował się jej krótki opis: „Budynek w stylu barokowym z dobudówkami z innych stylów. Budynek jest murowany z cegły tynkowanej, pomalowanej na kolor jasnożółty. Budowę rozpoczęto w 1813 roku na miejscu starego drewnianego kościoła z 1788 roku. Budowa trwała około 29 lat. Ostatnia rozbudowa miała miejsce w latach 1907-1909. Wewnątrz znajduje się wiele plafonów i malowideł ozdobnych. W kościele znajdują się piękne organy napędzane silnikiem elektrycznym. Znajduje się pod jurysdykcją Kościoła rzymskokatolickiego. Stan dobry”. Sąsiadował z nim dwupiętrowy budynek domu proboszcza, liczący około 10 pokoi. Już na początku 1946 roku mieszkało tam trzech księży i służba.

Kościół rzymskokatolicki Podwyższenia Krzyża Świętego jest jednym z najstarszych murowanych kościołów w mieście. Zawsze był otwarty dla wiernych i nie zaprzestał swojej działalności nawet w czasach sowieckich. Tu i teraz odprawiane są nabożeństwa w języku ukraińskim i polskim. Wierni są wezwani do tolerancji i przyjaznego współistnienia w naszym wielonarodowym mieście.

Maria NYKYRSA,
adiunkt na Uniwersytecie Narodowym im. J. Fedkowycza w Czerniowcach,
uhonorowana odznaką „Wybitny Archiwista”,
laureatka Miejskiej Nagrody im. Antoniego Kochanowskiego.

GAZETA POLSKA Bukowiny

«Газета польська Буковини»

Реєстр. св-во серія ЧП №346-26р

Засновник: Чернівецька обласне Товариство польської культури ім. А.Міцкевича

Вydawca: Redakcja czasopisma «Bukowina».



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadani w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Regina KAŁUSKI

Olga RUSNAK
Maria MALICKA
Korina ZOZULA
Walentyna WYSZNAK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukraińska 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м. Чернівці,

вул.Українська, 22, к.22.

Tel.: 0372/ 52-47-37, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Strona internetowa Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza oraz „Gazety Polskiej Bukowiny” www.bukpolonia.cv.ua

Zespół redakcyjny:

Antonina TARASOWA
(Redaktor Naczelny)
Władysław Strutyński,
Łucja Uszakowa,
Sergij Szwydiuk,
Artur Oskwarek,
Maryna Łysiuk,
Tomasz Kałuski,
Walentyna Karpiak.

«Газета польська Буковини»
виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костелі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.